

Od Autorki

ileż to razy czułem pokusę
aby postawić kropkę nad
ale zwlekam uciekam
nudzę marudzę [...]

Tadeusz Różewicz¹

W połowie ubiegłej dekady – pisał Jerzy Jarzębski – literatura zwolniona została z obowiązków narodowo-politycznych, dzięki czemu „szybuje w górę jak balon, nareszcie wolna od zobowiązań, ale też nieważka, mało istotna, nie obchodząca zbyt wiele potencjalnego czytelnika, zajętego życiowymi sprawami”². Od tych rozpoznań minęło dość czasu, by stwierdzić, że *de facto* niewiele się zmieniło. Literatura zmierza, niestety, w stronę popeliny, stawiając na to, co „znane, oswojone i bezpieczne, a nade wszystko [...] mocno sprawdzone”³. To jednak nie wszystko. Nie da się ukryć, że znaczny wpływ na przemiany w literaturze ma system kapitalistyczny. „Królowanie” literatury popularnej również i stąd, że dziś rzeczy zarówno te materialne, jak i duchowe są towarami. Nowoczesność przypomina supermarket,

¹ T. Różewicz: *Kropka nad i*. W: Tęgoż: *Szara strefa*. Wrocław 2003, s. 110.

² J. Jarzębski: *Apetyt na Przemianę. Notatki o prozie współczesnej*. Kraków 1997, s. 67.

³ D. Nowacki: *Mocno sprawdzone*. „Odra” 2002, nr 10, s. 63. Zob. wersję rozszerzoną w tęgoż: *Wielkie Wczoraj*. Kraków 2004.

w którym można kupić dosłownie wszystko: „autentyczne” wyznania kokainistki, zwierzenia kobiet w ciąży czy detaliczne opisy aktów seksualnych. Zdaje się, że im bardziej odarte z prywatności opowieści, tym lepsze, bardziej pożądane, bo będące wypróbowanym już przepisem na współczesnego *bestsellera*. Ale nie tylko o matematyczne kalkulacje idzie, wszak „literatura musi mieć *sexappeal* – powiada Anna Bojarska – bo inaczej do nikogo nie trafi. To nie znaczy po prostu «bo się nie sprzedaje»; to coś więcej”⁴. Za przejaw owego *sexappealu* można by uznać eksploatowanie bez zahamowań pociągających tematów, takich właśnie jak seks czy narkotyki. Uważne spojrzenie na pisarskie praktyki pokazuje, że współcześni prozaicy chętnie obnażają nawet najskrytsze, najgłębsze sfery ludzkiej aktywności. Przetó nurt intymistyczny – może nieco paradoksalnie – jest jedną z dominujących tendencji we współczesnym literaturoznawstwie. Tym niemniej Inga Iwasiów jest zdania, że

nie ma dziś [...] intymistyki. Umarła wraz z rozbudową teorii konstruktywistycznych i neopragmatycznych, ale też w samym środku wrzaskliwego rynku. To, co należało do sfery prywatnej (z całą świadomością jej umowności), stało się najbardziej pożądanym towarem rynkowym [...] nie bez znaczenia jest tu ogólna sytuacja wyprzedzającej intymności i strategia podglądactwa właściwa popkulturze.⁵

Problemy, o które będą zahaczać teksty intymistyczne, sytuować się winny na literackich peryferiach. Dzieje się jednak odwrotnie. Zdaniem Iwasiów:

Granice, pogranicza, obrzeża – nigdy nie były tylko pasmem ziemi. Magiczny krąg wyznaczany przez wodza, czarownika, szamana mógłby być wzorem semantycznych uwikłań wszelkich granic i tego, co w sobie zamykają, co chronią, co oddzielają od reszty świata. Co może – drogą umowy – stać się nie-granicą, a więc wnętrzem, normą, centrum.⁶

⁴ *Język prozy współczesnej*. Rozmawiają: Anna Bojarska, Stefan Chwin, Izabela Filipiak, Józef Hen, Andrzej Szczypiorski, Krzysztof Varga. „Literatura” 1999, nr 2, s. 5.

⁵ I. Iwasiów: *Intymność i rynek*. „Dekada Literacka” 2004, nr 3, s. 29.

⁶ *Taż*: *W poszukiwaniu granic*. „Pogranicza” 1994, nr 1.

Granice, wyznaczone przez prawo, nakazy, zakazy obecne są wszędzie: między państwami, kulturami, epokami, ludźmi⁷. Magiczne „rytuały przejścia” (Iwasiów) związane z przekraczaniem granic, łamaniem *tabu*, naruszaniem własnej/cudzej przestrzeni pociągały, implikując odślanianie – przynajmniej fragmentów – Tajemnicy Istnienia.

Przemysław Czapliński w *Ruchomych marginesach* pisał o „wprowadzeniu” marginesów kultury do centrum z racji jej „wszystkożerności”, dzięki której możliwe jest „przekształcenie nawet skrajnie prywatnego idiomu w publiczny frazes i zamienienie każdej ekspresji w atrakcyjny temat”⁸.

Program – maksymalizacji udziału w kulturze – oznaczał przede wszystkim wyprowadzenie z undergroundu estetycznego licznych doświadczeń, przeżyć, praktyk i zachowań uważanych za niższe, gorsze, niekulturalne, mało wartościowe, bezwartościowe, a niekiedy wręcz odrażające czy haniebne. Wszystkie one pojawiły się w „bruLionie”: rock, pornografia, narkotyki, rasizm, okultyzm, magia, homoseksualizm, odmienne stany świadomości, cyberpunk. „bruLion” prezentował je nie po to jednak, by szokować, by wkupić się w łaski nowej epoki skandalem, lecz po to, by

⁷ Por. tamże. Z kolei Maria Dąbrowska-Partyka interpretuje pojęcie granicy i pogranicza jako „metaforyczne określenia takich zachowań Ja indywidualnego i kulturowego, które są w pierwszym rzędzie wyrazem jego intencji i woli. Momentem szczególnie intensyfikującym ten intencjonalny i wolicjonalny aspekt Ja są – z jednej strony – sytuacje, zwane krańcowymi, z drugiej zaś – wszelkie stany transgresji, zawieszenia, niepewności, których szczególnie intensywną postać generują zresztą właśnie sytuacje krańcowe. Ja, skonfrontowane z nimi, może zareagować dwojako: zamknięciem lub otwarciem się na inność, nierzadko postrzeganą jako zagrożenie” (Taż: *Literatura pogranicza, pogranicza literatury*. Kraków 2004, s. 20). Postulowany przez badaczkę projekt „literatury pogranicza” miałby być projektem czy też zapisem „takiego stanu świadomości kultury, który uwalnia ją od dojmującego kompleksu peryferyjności i drugorzędności, od agresywnie ksenofobicznego stosunku do *inności*, choć nie nadaje jej statusu *centrum*, dyktującego warunki i produkującego powszechnie obowiązujące wzorce” (tamże, s. 21), a to – jak sądzę – byłoby jednym z celów prozy intymistycznej.

⁸ P. Czapliński: *Ruchome marginesy. Szkice o literaturze lat dziewięćdziesiątych*. Kraków 2002, s. 56. Tak się dzieje, w moim odczuciu, z tematyką les/gej. Sporym zainteresowaniem czytelnictwem w ostatnich latach cieszą się książki takich autorów, jak Michał Witkowski czy Ewa Schilling. Inność (zwłaszcza seksualna) stała się już mitem na swój temat, co w konsekwencji doprowadziło do rozmycia się tej kategorii. Z jednej strony dochodzi do „poufałego oswajania”, upraszczania, z drugiej zaś – do zamykania w strukturach niedyskursywności i niepoznawalności. Por. U. Śmietana: *Lektury inności. Obrazy „innej” miłości w prozie polskiej po 1989 roku*. W: *Literatury słowiańskie po roku 1989. Nowe zjawiska, tendencje, perspektywy*. T. IV: *Mniejszości*. Red. M. Dąbrowski. Warszawa 2005, s. 45–54.

nadać im równe prawa w stosunku do każdej innej działalności. Nie była to próba zmiany hierarchii, lecz próba jej zniesienia.⁹

Program idealistyczny z kilku co najmniej powodów. Po pierwsze, prawa rynku wydającego „przepustkę” do popularności tym, którzy są kontrowersyjni, przesuwają granice „normalności”, epatują patologią¹⁰, zatem penetrują te rejony ludzkiej aktywności, które nie są dostępne wszystkim. Po wtóre: przyzwyczailiśmy się już do myślenia hierarchicznego, porządkującego nasze postrzeganie rzeczywistości. Po trzecie zaś, w kontekście problematyzowania intymności fundamentalnym jest pytanie o normę i nie-normę. To one bowiem są punktem odniesienia, wyznaczają granice kulturowego *tabu*. Iwasiów przypomina jednak, że:

Norma jest tylko performatywnym, porządkującym błędem esencjalistycznej teorii, opartej na metaforze wnętrza i zewnątrz. Norma jest polityczna i służy zarówno ustalaniu reguł tego, co publiczne, jak i ich kontestowaniu przez ekspozycję inności. Lecz [...] w normie czai się antynomia, za tożsamością stoi „Inny”, nie ma uniwersalnych pojęć, które wychodziłyby poza historyczny z jednej, prywatny kontekst z drugiej strony.¹¹

Karol Maliszewski jest zdania, że w procesie literackim mamy do czynienia z naprzemiennym łamaniem i powracaniem do norm, czyli ze „zwyczajową korektą egzystencjalną”¹². Ale, jak twierdzi autorka *Rewindykacji*:

Dowcip polega na tym, żeby pokazać nam, jak straszne byłoby wypadnięcie poza granice normy, żeby powrót do ustabilizowanych ról przywracał porządek światu. Prawdziwi Inni nic nas nie obchodzą. Są nie-

⁹ Tamże, s. 55. Zob. zwłaszcza zamieszczony w *Ruchomych marginesach* rozdział: *Niezależność (O dziedzictwie „bruLionu”)*, s. 43–59.

¹⁰ Por. I. Iwasiów: *Granice normy i tryby wykluczeń*. W: *Figury normalności*. „Poznańskie Studia Polonistyczne”. T. IX Serii Literackiej. Red. P. Czapliński, Z. Przychodniak, P. Śliwiński. Poznań 2002, s. 205.

¹¹ Tamże, s. 195.

¹² K. Maliszewski: *W normie i poza normą. O życiu literackim ostatnich lat głos współuczestnika*. W: *Figury normalności...*

wyobraźalnie potworni, ze swoimi językami, obyczajami seksualnymi, perwersjami psychicznymi.¹³

„Anektowanie przestrzeni publicznej [...] przez różnie pojmowaną aktywność subwersywną”¹⁴ – paradoksalnie – miałoby na celu zachowanie obowiązującego *status quo*. Innymi słowy, by przysłowiowy wilk był syty i owca cała, czyli: by – mówiąc najprościej – norma pozostała normą. Pokazując te sfery ludzkiego doświadczenia, które dla „zwyčajnych” ludzi są niedostępne, a tym samym intrygujące, pociągające, pisarze podtrzymują poczucie kulturowej normy.

Niniejsza książka stanowi zbiór szkiców składających się na prywatną propozycję „oglądu” literatury. Zgromadzony tu materiał jest wybiórczy i subiektywny. To rodzaj indywidualnej próby „skatalogowania” tekstów prozatorskich opublikowanych po roku 1989, przy patrzeniu się temu, po jakie tematy sięga się dziś najchętniej w celu odsłonięcia głębi ludzkiej psychiki czy – szerzej – człowieczego „ja”. Nie chodziło o tzw. indeks nazwisk, o – tak często stawiane – pytania o „listę obecności i nieobecności”. Nie szło też o sporządzenie „mapy” literackiej polskiej prozy najnowszej lub o roztrząsanie powodów, dla których jednym autorom na owym rynkowym „targowisku” wiedzie się lepiej, a innym gorzej. Również i nie opisanie specyfiki współczesnego życia literackiego, czy reguł nim rządzących, znalazło się w centrum moich zainteresowań (choć – co oczywiste – bez odwoływania się do nich nie sposób się obejść). Celem nadrzędnym natomiast stało się przypatrzenie się „modnym” tematom, które swą „atrakcyjność” zawdzięczają właśnie potrzebie obnażania ludzkiego wnętrza, „gadania” o tym, co – z punktu widzenia tzw. zwyczajnego człowieka – wydaje się osobliwe, nieprzyzwoite, zakazane. Czemu tak się dzieje, że pisarze – jak się zdaje – momentami prześcigają się z poszukującą sensacji prasą? Przyznam, że nie mam jednej czy też dobrej odpowiedzi. Krzysztof Koehler tę swoistą „pogoń” prozaików za co bardziej rynkowymi tematami odczytuje jako efekt konformistycznego (reto-

¹³ I. Iwasów: *Granice normy i tryby wykluczeń...*, s. 199.

¹⁴ Tamże, s. 197.

rycznego) czytania literatury¹⁵. Z kolei Robert Ostaszewski, analizując skutki „prywatyzacji” literatury, konstatuje:

Literatura najmocniej trafia do czytelnika nie wtedy, gdy kołysz go do snu zgrabną frazą, zabawia anegdotkami czy po raz setny powtarza to, co doskonale już znane, ale wtedy, gdy pobudza i jednocześnie próbuje zaspokajać głód poznania. Kiedy odkrywa nowe światy w na pozór doskonale znanej rzeczywistości, umożliwia posmakowanie Inności, pokazuje nowe sposoby interpretowania tego, co dzieje się wokoło nas i w nas samych.¹⁶

Swoista koniunktura na intymność byłaby zatem konsekwencją zdobywającego coraz szersze połacie literackie paradygmatu „pop” i przywiązania do toposu epistemologicznego *voyeura*, do jakiego upodobanie wykazuje modernistyczna publiczność czytająca¹⁷. Tytułowe doświadczanie intymności, w naturalny sposób, łączące się z granicami (nie)przyzwoitości mogłoby być przeto swoistego rodzaju „testem” dla praktyk modernistycznych tak często wykorzystywanych przez współczesnych pisarzy. Znaczna część tekstów, o których tu mowa, została oparta na epickim anachronizmie, będącym „próbą staroświeckiego apelu do publiczności czytającej dawnego typu. Kiedyś publiczność tę nazywano mieszczańską. Ona to otwarta była – i jak się okazuje: nadal jest – na to, co dla niej niedostępne, ekscentryczne i egzotyczne”¹⁸, czyli – jakby się zdawało – marginalne. W konsekwencji tego mamy „koniunkturalny dialog z tradycją”¹⁹, który pozwala obnażać to, co tajemnicze, dziwne, co powinno być ukryte, bo zdaje się nieprzyzwoite. „Przyzwoitość”, o którą dopominano się wielokrotnie, widząc w przypominaniu o niej podatny grunt dociekań w literaturze, nierozzerwalnie łączy się z moralnością, przestrzeganiem norm towa-

¹⁵ Zob. K. Koehler: *Nie będzie „zdrady klerków”*. *Rzecz o kryzysie krytyki literackiej w III Rzeczypospolitej*. W: *Figury normalności...*

¹⁶ R. Ostaszewski: *Środki przeciwbólowe i przeczyszczające. O literaturze, jaka jest*. „FA-art” 2002, nr 1, s. 29.

¹⁷ Zob. B. McHale: *Nad powieści modernistycznej do postmodernistycznej: zmiana dominanty*. Przeł. M. P. Markowski. W: *Postmodernizm. Antologia przekładów*. Red. R. Nycz. Kraków 1997, s. 357.

¹⁸ D. Nowacki: *Mocno sprawdzone...*, s. 64.

¹⁹ Tamże, s. 65.

rzysko-zwyczajowych czy właściwym zachowaniem, a te z kolei związane są ze sferami intymności. Wszystko zaś ma swoje odbicie w prywatnych wyborach i doświadczeniach jednostki, które – jak wiadomo – bywają „podejrzone”.

Intymność rozumiana jako sytuacja jednostkowego przeżywania tego, co powszechne ogółowi łączy się z poczuciem alienacji, a ta – jak chciał Stanisław Brzozowski – z problemem języka. „System pojęć – pisał autor *Głosów wśród nocy* – może stać się w oczach człowieka jego otoczeniem”²⁰, zatem „odrębnym światobrazem, którego naturalność i oczywistość w danej epoce z czasem okazywała się – zmistyfikowaną za sprawą zwodniczej władzy języka – formą wyobcowania”²¹.

Ryszard Nycz, referując tezy Brzozowskiego, stwierdza:

Rozpoznanie kulturotwórczej i alienującej zarazem mocy języka jest warunkiem niezbędnym uchwycenia właściwej, fundamentalnej funkcji sztuki. Jeśli bowiem język stosowany w praktycznej komunikacji, w sferze stosunków społecznych, nauki, konwencjonalnej literatury jest narzędziem alienacji, wyobcowującym nas w (stworzony przez nas) świat rzeczy, form wiedzy, odczuwania czy wyrażania – to język poddany władzy sztuki winien stać się środkiem uzyskiwania samowiedzy o własnej sytuacji oraz narzędziem uwalniania się od alienujących struktur dzięki odkrywaniu i naturalizowaniu nowych form organizacji doświadczenia.²²

Owo „naturalizowanie nowych form organizacji doświadczenia” nie będzie wpływało z chęci prowokowania, a właśnie z „oswajania” inności. Intymność można zatem potraktować jako „kalkę”, dzięki której owe granice przyzwoitości dałoby się oglądać. Przyznaję jednak, że konieczne jest dopowiedzenie, iż teksty, o których będzie mowa, sprawiają wrażenie odsłaniających intymne doświadczenia z mojego – jako czytelniczki – punktu widzenia (choć w większości wypad-

²⁰ S. Brzozowski: *Głosy wśród nocy. Studia nad przesileniem romantycznym kultury europejskiej*. Z teki pośmiertnej wydał i przedmową poprzedził O. Ortwin. Lwów 1912, s. 39. Cyt. za: R. Nycz: *Język modernizmu*. Prolegomena historyczne. Wrocław 1997, s. 76.

²¹ R. Nycz: *Język modernizmu...*, s. 76–77.

²² Tamże, s. 77.

ków moje odczucia potwierdzone zostały przez recepcję krytyczno-literacką ostatniej dekady).

Kwestia „pokazywania” intymności w tekstach prozaicznych to jedno, ale sprawą nie mniej istotną jest aspekt ich socjologicznego odbioru, funkcjonowanie tego typu narracji w świadomości publicznej (tu jedynie sygnalizowane). Oczywiście jest bowiem, że teksty publikowane mają swoje pozaliterackie istnienie. Ich recepcja świadczy o poczuciu społecznej moralności, granicach smaku czy też elastyczności norm kulturowych. Trzeba pamiętać, że literatura jest odzwierciedleniem rzeczywistości, w jakiej powstaje. Procesy społeczno-gospodarczo-kulturowe mają wpływ na autorów. Współcześnie nie mamy złudzeń: rządzi rynek²³. Zdemonizowany „dominujący dyskurs medialny” (Kinga Dunin)²⁴ z jednej strony, z drugiej zaś – aspekty pozaliterackie.

Na początku lat dziewięćdziesiątych – przypomina Iwasiów – przyglądano się nie tyle samej literaturze, ile efektywnym i widocznym symptomom życia literackiego. Co było ważniejsze: teksty czy ekscentryczne wystąpienia pisarek, współtworzące wrażenie dekady rewolucji? [...] kwestująca Maria Nurowska w futrze (TV, na własne książki), upozorowana na piękną blondynkę Manuela Gretkowska, ogłaszająca miłość do kobiety Izabela Filipiak, młoda poetka wrocławska Agnieszka Wolny okazująca publicznie piersi.²⁵

²³ Dariusz Nowacki, analizując sytuację literatury w latach dziewięćdziesiątych, nie był osamotniony w twierdzeniu, że: „Nic ani nikt nie zmienia faktu, że w naszym świecie kryterium rozgłosu, popularności (nakładu, oglądalności, rynkowej skuteczności itd.) jest i będzie kryterium nadrzędnym. No i że DDM jak rządzi, tak będzie rządził” (Tenże: *Dwie normalności. O literaturze i życiu literackim lat dziewięćdziesiątych*. W: *Figury normalności...*, s. 139–140). Choć raczej trzeba również przyznać Krzysztofowi Uniłowskiemu, który jest zdania, iż mamy do czynienia z fetyszyzacją rynku, będącą konsekwencją przypisania mu autorytetu opiniotwórczego. Zob. tegoż: *Miejsce literatury*. „Śląsk” 2004, nr 2, s. 52–55.

²⁴ Problematyka „dominującego dyskursu medialnego”, jako jednej z najważniejszych kategorii krytycznoliterackich lat dziewięćdziesiątych, była szeroko omawiana. Zob. m.in. materiały z konferencji *Literatura i normalność* (UAM, grudzień 2000) zgromadzone w tomie: *Figury normalności...* Por. także: K. Dunin: *Normalka*. „Kurier Czytelniczy. Megaron” 2000, nr 5; *Literatura w uścisku mediów*. W rozmowie udział biorą: P. Czaplński, K. Dunin, J. Jarzębski, D. Nowacki, P. Śliwiński, M. Zaleski. „Res Publica Nowa” 2000, nr 7; K. Uniłowski: *Chcieliśmy rynku...* „Teksty Drugie” 2002, nr 1–2.

²⁵ I. Iwasiów: *Rewindykacje. Kobieta czytająca dzisiaj*. Kraków 2002, s. 33.

Powyższe przykłady można potraktować jako gesty prowokacji, zamierzone na szerszą skalę (manifestowanie swojego „ja”, *veto* przeciwko traktowaniu kobiety w kategoriach seksualnych²⁶). Nie zmienia to jednak faktu, że dziś zatarła się granica między „ja”-pisarz i „ja”-osoba prywatna²⁷.

Upadek *tabu* intymności, zdaniem Tadeusza Drewnowskiego, łączyć należy z tzw. rewolucją obyczajową, która na Zachodzie przypadła na lata sześćdziesiąte XX stulecia. Związki poligamiczne, próby zatarcia granicy między ścisłymi podziałami na role męskie i żeńskie, „podwójna moralność”, których konsekwencją było zdominowanie kultury masowej przez fałę nagości, obecne zarówno w filmach artystycznych (*Milczenie Bergmana*), teatrze (*Oh, Calcutta*), jak literaturze (wydanie, powstałych w latach 30., *Zwrotnika Raka* i *Zwrotnika Koziorożca* Henry Millera czy też późniejszej *Lolity* Władimira Nabokova)²⁸.

²⁶ Por. tamże.

²⁷ „W przestrzeni publicznej autorzy ambitnych powieści pojawiają się na takich samych zasadach jak popularna piosenkarka, uczestnik «Big Brothera» lub finalistą «Idola». Dlaczego dołączyli do Gulczasa i Dody Elektrody?” – pytał na łamach „Gazety Wyborczej” Dariusz Nowacki (Tenże: *Młodzi pisarze stają się medialnymi gwiazdami*. „Gazeta Wyborcza” z 12.03.2005 r.). Po czym, posiłkując się zbiorem esejów Dubravki Ugrešić (*Czytanie wzbronione*. Przeł. D. Jovanka Ćirić. Izabelin 2004), udzielił odpowiedzi: „chorwacka eseistka sformułowała efektowną i wstrząsającą tezę – skończyła się literatura, istnieje już tylko rynek książki będący jedną z gałęzi show-biznesu. Jeżeli ktoś wierzy, że literatura ma jeszcze coś wspólnego z pięknem, talentem, duchem, sprawami większymi niż ona sama, to jest naiwny; jego mniemania są staroświeckie. To, co dawniej nazywaliśmy literaturą – powiada Ugrešić – stało się towarem poddanym prawom rynku i przedmiotem operacji medialnych. Innego świata literackiego niż ten funkcjonujący w rynkowo-medialnym wymiarze ponoć nie ma” (tamże). Tak to dziś jest, że – jak twierdzi autorka *Muzeum bezwarunkowej kapitulacji* – „ważniejszy jest *blurb* na książce niż sama książka, ważniejsza fotografia autora na obwolucie książki niż jej zawartość, ważniejsze to, by autor pojawił się w wysokonakładowych gazetach i telewizyjnym show niż to, co autor napisał” (D. Ugrešić: *Los torcedores*. W: Tejże: *Czytanie wzbronione...*, s. 7–8). Liczy się to, co autor napisał, ale jest to wartość drugorzędna. Jak inaczej wyjaśnić fakt sięgania po określone tematy, będące aktualnie popularnymi, jeśli nie właśnie troską o znalezienie się (czy też możliwość znalezienia się) na szczycie listy *bestsellerów*? Wszak, jak pisał Nowacki: „być zawodowcem [pisarzem profesjonalnym – A.N.] w pierwszej kolejności oznacza wsłuchiwać się w potrzeby rynku” (Tenże: *Zawód: czytelnik. Notatki o prozie polskiej lat dziewięćdziesiątych*. Kraków 1999, s. 25). Współcześnie niekwestionowaną popularnością cieszą się właśnie wątki intymistyczne.

²⁸ Zob. T. Drewnowski: *Walka i dialog płci*. W: Tegoż: *Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*. Kraków 2004, s. 379–398.

Z kolei według Timothy Bewersa powodem tego stanu jest uległość wobec kulturowej „obsesji na tle szczerości”²⁹. „Odkąd rynek dał zielone światło – dodaje Dubravka Ugrešić – stragany polityczne, kulturowe i medialne zalane zostały mnóstwem produktów, których «jedyną zaletą jest deklaracja własnej autentyczności»”³⁰. Stąd, zdaniem eseistki, dominuje kultura „jawnie konfesyjna”, „owocująca” właśnie powieściami przynoszącymi zapisy doznań „odjazdów” narkotycznych (*Heroina* Piątka, *Kokaina* Rosiek) czy delirycznych upodzeń (*Pod Mocnym Aniołem* Pilcha), narracjami traktującymi o doświadczeniach ciążyżowych (*Polka* Gretkowskiej, *Domino. Traktat o narodzinach i Księga początku* Nasiłowskiej), prozami szczegółowo opisującymi akty erotyczne (*Sceny z życia pozamałżeńskiego* Gretkowskiej i Piotra Pietuchy, *Ciało obce* Rafała Ziemkiewicza, *Rzeczy nienasycone* oraz *Cud w Esfahanie* Cz Cibora-Piotrowskiego, *Białe klisze* Rudzkiej) czy molestowanie (*Absolutna amnezja* Filipiak, *Gnój. Antybiografia* Wojciecha Kuczoka), by wymienić dla porządku kilka najpopularniejszych tematów i najgłośniejszych tytułów.

Zwierzzenia udające autentyczność są współcześnie „w cenie”, nic więc dziwnego, że pisarze decydują się właśnie na nie. Dominantą wyróżniającą prozę intymistyczną byłaby choćby pierwszoosobowa narracja, prowadzona według poetyki „uwiarygodniającej”³¹, np. krótkie, urywane zdania dynamizujące język, nielogiczność wyводу, zacieranie się granicy między rzeczywistością a majakami, co symu-

²⁹ Zob. D. Ugrešić: *Cwaniacy, wracajcie, wszystko zostało wam darowane..* W: Tejże: *Czytanie wzbronione...*, s. 77.

³⁰ Tamże.

³¹ To dość powszechna praktyka. Często zdarza się, że między bohaterem-narratorem a autorem widoczne są nazbyt czytelne paralele. Choć, jak przekonują pisarze, *de facto* niewiele, tudzież nic, wspólnego mają z narratorami swoich intymistycznie nacechowanych próz. Intymność literacka jest, jak mi się wydaje, nade wszystko pisarską strategią. To przezroczyste klisze, zbudowane na tej samej matrycy-imitacji konfesyjnego wyznania. Konkretnie nazwisko autora przestaje mieć większe znaczenie, bowiem w jego miejsce można by postawić inne, a odczyt/odbiór tekstu nie uległby zmianie. Możliwe jest to dzięki powieści autobiograficznej, definiowanej jako „teksty fikcjonalne, gdzie opierając się na domniemywanych przez siebie podobieństwach czytelnik ma prawo sądzić, że zachodzi tożsamość autora i postaci, podczas gdy sam autor taką tożsamość neguje albo przynajmniej nie chce jej afirmować” (P. Lejeune: *Pakt autobiograficzny*. Przeł. A. Labuda. W: Tegoż: *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*. Red. R. Lubas-Bartoszyńska. Przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska. Kraków 2001, s. 34).

luje autentyczność dyskursu narkotycznego, nastawienie na konfesję, subiektywizm, akcentowanie jednostkowego doświadczenia, ale z drugiej strony, świadomość pisania „dla kogoś”, chęć publicznego podzielenia się swoimi indywidualnymi odczuciami. Ponadto jest to proza z pogranicza wysokoartystycznych form konfesyjnych i kokieteryjnych „zdobyczy” literatury popularnej o postmodernistycznej proveniencji. W rozważaniach dotyczących „katalogowania” popularnych tematów pomijam również rozgraniczenie na teksty sytuujące się w kręgach literatury „wysokiej” i popularnej. Zresztą granice między tymi dwoma obiegami zacierają się coraz bardziej.

*

„ileż to razy czułem pokusę / aby postawić kropkę nad / ale zwlekam uciekam / nudzę marudzę [...]” – pisał niegdyś Tadeusz Różewicz. Może, mimo pisarskich deklaracji, istnieje rozbieżność między pragnieniem a działaniem. Może jest właśnie tak, że nie sposób postawić kropki nad „i”, przekroczyć pewnych granic...? Aby móc spróbować odpowiedzieć, trzeba się zastanowić nad tym, czym jest intymność i czy mówienie o niej na gruncie literaturoznawczym jest *de facto* uprawnione.

*

Książka ta powstała w Zakładzie Literatury Współczesnej Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Za dyskusję nad jej fragmentami dziękuję Koleżankom i Kolegom, których wnikliwe uwagi przyczyniły się do zmiany niektórych założeń i ostatecznej interpretacji całości. Podziękowania zechcą przyjąć nade wszystko: recenzent książki – prof. Anna Węgrzyniak oraz prof. Marian Kisiel, prof. Jerzy Paszek, prof. Włodzimierz Wójcik, dr Paweł Majerski, dr Dariusz Nowacki, dr Krzysztof Uniłowski, bez których życzliwości praca ta nie przybrałaby ostatecznego kształtu.